

Dariusz Aleksandrowicz

Racjonalność, indywiduum, działanie*

1. Klasyczna teoria racjonalnego wyboru

Teoria ta wyrasta z neoklasycznej ekonomii bazującej na idei *homo economicus*. *Homo economicus* to indywiduum zmierzające do maksymalizacji korzyści. Działając, wybiera ono te spośród istniejących alternatyw, które są najskuteczniejsze w osiągnięciu tego celu. Działanie takie jest działaniem racjonalnym, a jego wynikiem – optymalna alokacja środków.

Teoria racjonalnego wyboru (*rational choice theory*) jako aspirująca do szerszego zastosowania koncepcja wyjaśniania zjawisk społecznych jest efektem uniwersalizacji tego modelu i jego wykorzystania na obszarach, którymi zajmują się inne nauki społeczne¹. Jej główne założenia to (1) metodologiczny indywidualizm oraz (2) zasada racjonalności działania. Metodologiczny indywidualizm głosi, że wyjaśnianie zjawisk społecznych polega na ich ujęciu jako efektu indywidualnych działań. Z zasady racjonalności wynika, że działania te są racjonalne. To zaś oznacza, że indywiduum orientuje się na maksymalizację korzyści i wybiera adekwatne do tego alternatywy². Czym zaś jest „korzyść”, jeśli wychodząc poza granice ekonomii, nie możemy opierać się na w miarę oczywistej (i niekontrowersyjnej) definicji tego pojęcia? Jest nią (a) zaspokojenie potrzeb fizycznych, (b) uznanie społeczne (plus ewentualnie także (c) minimalizacja strat)³. Oprócz interdyscyplinarnej uniwersalności aspiracje teorii racjonalnego wyboru obejmują także po-

* W następnym numerze „Przeglądu Filozoficznego” ukaże się artykuł tego samego autora zatytułowany *Racjonalność, ignorancja, głupota*. Tam też załączona będzie bibliografia.

¹ Zob. np. G. Becker [1976].

² Zob. np. sformułowanie „zasady racjonalności” w: Homans [(1961) 1974], s. 43: „Wybierając między alternatywnymi działaniami, dana osoba wybierze to działanie, którego... efekt... będzie miał największą wartość”.

³ Por. Lindenberg [1989], s. 190 i nast.

gład, że realizuje ona ideał poznawczy dostępny dotąd tylko naukom przyrodniczym. Że jest ona, innymi słowy, czymś w rodzaju „fizyki nauk społecznych”⁴.

Krytyczna dyskusja wokół teorii racjonalnego wyboru sięga od krytyki umiarkowanej do radykalnej, kwestionującej poznawczą wartość tej teorii⁵. Jeden z ła-two nasuwających się argumentów wychodzi od spostrzeżenia, że jeśli w odniesieniu do problemów ekonomii jest jasne, jak rozumieć i, co więcej, jak mierzyć „maksymalizację korzyści”, to sprawa komplikuje się, gdy zajmować nas będą inne typy działań. Istotnie: miał 100, podjął stosowne działania i uzyskał 90, to stracił; uzyskał 110, to odniósł korzyść; uzyskał 120, to odniósł jeszcze większą korzyść. Racjonalnym działaniem byłoby zatem działanie prowadzące to tego ostatniego rezultatu – o ile, rzecz jasna, realnie dostępna była stosowna alternatywa. Jak jednak porównać korzyść, gdy alternatywy dotyczą np. pójścia do kina lub na spacer, albo pójścia lub niepójścia na wybory? (Rozszerzająca definicja odwołująca się do wyrażen „dobre samopoczucie” oraz „uznanie społeczne” niewiele tu wnosi. Dlatego pominę ją w dalszych rozważaniach).

Orientacja działań na maksymalizację korzyści jest w obszarze ekonomii kwestią nie tyle (bądź nie tylko) indywidualnych zamierzeń i decyzji, co kwestią *regul*. To reguły określają pole możliwych wyborów w ten sposób, że wynika z nich negatywna selekcja działań niespełniających wspomnianych kryteriów „racjonalności”. Tzn. ten, kto ze 100 uzyska 90, pójdzie z torbami. „Pójście z torbami” nie jest przy tym jedną z dostępnych możliwości, lecz oznacza wypadnięcie z gry. To samo grozi w dalszej perspektywie także temu, kto będzie uzyskiwać 110, jeśli możliwym okaże się działanie, które z tych samych środków przyniesie 120⁶. Co więcej, jeśli – jak wspomniałem na samym początku – „maksymalizacja korzyści” skorelowana jest z optymalną alokacją środków, to chodzi tu zarazem o „optymalność” w sensie społecznym, nie zaś w znaczeniu relatywnym do subiektywnych preferencji działającego. Gdy z wyłożonych środków osiągamy maksymalny zwrot, to – *ceteris paribus* (a więc nie biorąc pod uwagę ewentualnej interferencji uwarunkowań ekonomicznych i pozaekonomicznych) – wynika stąd, że stosowna decyzja była najlepszą z punktu widzenia rynku. Ten ostatni jest natomiast systemem sygnałów generującym kryteria dla intersubiektywnie (tzn. w zależności od tego, o jakim rynku mowa: „lokalnie”, „regionalnie”, „narodowo” bądź „globalnie”) wiążącej ekonomicznej charakterystyki czynników odnośnych procesów.

⁴ Por. Murphy [1996], s. 170.

⁵ Zob. np. Bunge [1999], rozdz. 5: „The Lure and Disappointment of Rational Choice Theory”, s. 87–101; Green/Shapiro [1994]; Mayhew [1980, 1981].

⁶ Nie tak klarowne będzie to wówczas, gdy zajmującymi nas uczestnikami procesu ekonomicznego nie będą producenci (inwestorzy), lecz konsumenci, podejmujący stosowne decyzje na rynku dóbr konsumpcyjnych. Właśnie badanie zachowań konsumentów (wraz z ich wyborami podyktowanymi subiektywnymi preferencjami) sugeruje uniwersalizację modelu racjonalnego wyboru i jego zastosowanie poza obszarem działań ekonomicznych.

Wynika stąd m.in. następujący morał: wyjaśnienie stosownych zjawisk i procesów opiera się w tym wypadku na rekonstrukcji i eksplikacji *systemu reguł* porządkujących, standardyzujących i selekcjonujących relewantne dla danego obszaru działania ludzi. Odwołując się do popularnego przykładu i nieco odległej analogii, wspomnieć można tu problem języka oraz indywidualnych zachowań komunikacyjnych. Kluczem do wyjaśnienia tych ostatnich jest rekonstrukcja fonetycznego, syntaktycznego i semantycznego systemu języka, nie zaś na odwrót. To i owo indywiduum może rzecz jasna preferować zachowania polegające na ignorowaniu reguł języka. Rzecz jednak w tym, że wówczas nie dogada się z innymi, czyli przestanie być uczestnikiem procesu komunikacji.

Ponieważ w obu wypadkach to, co nazywamy *racjonalnym działaniem* – *racjonalnym ekonomiczne* lub *komunikacyjne* – wynika analitycznie z opisu reguł, stwierdzenia na temat racjonalności jako atrybutu indywidualnych działań są jako część eksplanansu bałamutne. W najlepszym razie mnoży się w ten sposób zdania i byty ponad potrzebę. Wbrew pozorom oraz deklaracjom – to metodologiczni indywidualiści spod znaku teorii racjonalnego wyboru nie zachowują należytego respektu przed brzytwą Ockhama.

2. Rozwodniona teoria racjonalnego wyboru

Przenosząc omawiany model poza ekonomię, substytuujemy wyrażenie *ekonomicznie racjonalny* przez *racjonalny*, stosując je tam, gdzie „maksymalizacja korzyści” nie jest pochodną reguł, na których opiera się działanie. Odpowiedzią na wyłaniające się stąd problemy jest sukcesywna korekta teorii racjonalnego wyboru prowadząca do jej postępującego rozwodnienia. Poniżej wskażę kilka zasadniczych założeń, których wprowadzenie umożliwia teorii racjonalnego wyboru ominięcie trudności implikowanych m.in. przez jej uniwersalizację⁷. Nie jest natomiast moim celem przedstawianie chronologii tego procesu, różnorodności pojawiających się wariantów oraz toczonych w tym kontekście dyskusji.

Zwolennicy teorii racjonalnego wyboru nie mówią w tym wypadku, rzecz zrozumiała, o „rozwodnionym”, lecz o „rozszerzonym” lub „wzbogaconym” wariacie tej teorii. Pierwotny model, według którego indywiduum działa racjonalnie w sensie maksymalizacji korzyści, skorygowany zostaje tak, że daje się w efekcie zastosować przy wyjaśnianiu każdej możliwej sytuacji. Każde zaś jego zastosowanie przynosi eksplanacyjny sukces. Jak ironizował Bunge, „gdy się dobrze postarać, *wszystko* okaże się racjonalne”⁸. Prowadzące do tego rozwodnienie, względnie wzbogacenie, wyraża się w szczególności w (1) zastąpieniu „oczekiwanej ko-

⁷ Jako „paradygmatyczne” dla rozwodnionej wersji teorii racjonalnego wyboru wymienić można zwłaszcza koncepcje H. Essera. Zob. np. Esser [1991].

⁸ Bunge [1999], s. 96.

rzyści”⁹ przez „korzyść subiektywnie oczekiwaną”¹⁰, z czym wiąże się jej odniesienie do indywidualnych *preferencji*, (2) przy uwzględnieniu *restrykcji*, (3) *norm społecznych* oraz (4) innych *czynników kulturowych* mogących mieć wpływ na podejmowane decyzje.

W efekcie uzyskujemy model, dający się zastosować do całego bogactwa sytuacji, z jakimi mamy do czynienia w życiu:

(1):

Jeden nie pali papierosów, bo ma takie preferencje.

Drugi pali papierosy, bo ma takie preferencje.

Obaj działają racjonalnie, gdyż maksymalizują, określoną przez właściwe im preferencje, subiektywnie oczekiwaną korzyść.

(2):

Jeden nie pali papierosów, choć ma takie preferencje, bo żona mu nie pozwala.

Drugi pali papierosy, bo ma takie preferencje i nikt mu tego nie zabrania.

Obaj działają racjonalnie, gdyż jw.

(3):

Jeden nie pali papierosów, choć ma takie preferencje i nikt mu tego nie zabrania, lecz w jego środowisku nie wypada tego robić.

Drugi pali papierosy, bo ma takie preferencje, nikt mu tego nie zabrania i w jego środowisku wypada to robić.

Obaj działają racjonalnie, gdyż jw.

(4)

Jeden nie pali papierosów, choć ma takie preferencje, nikt mu tego nie zabrania i w jego środowisku wypada to robić, lecz przyswojona przez niego tradycja generuje wiarę, że za palenie papierosów pójdzie po śmierci do piekła.

Drugi pali papierosy, bo ma takie preferencje, nikt mu tego nie zabrania, w jego środowisku wypada to robić, a przyswojona przez niego tradycja nie generuje wiary w życie pozagrobowe i karę za grzechy.

Obaj działają racjonalnie, gdyż jw.

W każdym z wymienionych przypadków sytuacja może być jednak jeszcze bardziej skomplikowana. Tak więc:

⁹ „Korzyść oczekiwana” to suma korzyści przewidywanego efektu działania pomniejszona o prawdopodobieństwo jego niezrealizowania.

¹⁰ W powiązaniu z koncepcją „subiektywnego prawdopodobieństwa”, odwołując się do teorii wypracowanych już w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Por. np. idee „częściowego przekonania” (*partial belief*) oraz „stopni przekonania” (*degrees of belief*) w napisanej w roku 1926 i opublikowanej pośmiertnie po raz pierwszy w roku 1931 pracy Ramseya – Ramsey [1990] (to ostatnie wydanie zawiera „Postskrypt” z lat 1928 i 1929). (Z kolei np. Reichenbach [1938], s. 24 i nast., wskazując na powiązanie między „prawdopodobieństwem” jako właściwością naszych sądów o świecie a podejmowanym przez ludzi działaniem, ma na myśli prawdopodobieństwo nie w sensie subiektywnym, lecz w znaczeniu intersubiektywnie wiążącym).

Trzeci pali papierosy, bo ma takie preferencje, mimo że zabrania mu tego żona (...nie wypada tego robić w jego środowisku; ...wierzy, że po śmierci pójdzie za to do piekła).

Wyjaśnienie, którego dostarcza teoria racjonalnego wyboru, wiąże się z jej wzbogaceniem o kolejne elementy:

Podejmując decyzję, jak działać, wybieramy jedną z dostępnych alternatyw:

A_1 : Palimy papierosy, dążąc do maksymalizacji subiektywnie oczekiwanej korzyści określonej przez nasze preferencje wynikające z odnośnych upodobań (smakuje nam papieros; jesteśmy uzależnieni od nikotyny; chcemy przyswoić sobie *image* cowboya z reklamy Marlboro...).

A_2 : Nie palimy papierosów, dążąc do maksymalizacji subiektywnie oczekiwanej korzyści określonej przez nasze preferencje wynikające z dążenia do uniknięcia małżeńskich nieporozumień (...ostracyzmu środowiska; ...pobytu w piekle).

Wybór danej alternatywy podyktowany jest tym, która z subiektywnie oczekiwanych korzyści (SEU – *subjective expected utility*) ma „większą wartość” niż pozostałe¹¹. Jeśli odejmując SEU_2 od SEU_1 , otrzymamy wartość dodatnią, to znaczy, że przeważa SEU_1 . Jeśli ujemną, to jest na odwrót.

Działając tak (A_1 , bo SEU_1 jest większa niż SEU_2) czy siak (A_2 , bo SEU_1 jest mniejsza niż SEU_2), działamy racjonalnie, gdyż jw.

Jak pokrótce to zasygnalizowałem w omówionym właśnie przykładzie, rozwinięty przez teorię racjonalnego wyboru model wyjaśniania odwołuje się do formalizacji, kwantyfikacji oraz opartych na tym operacji logiczno-matematycznych. Zarówno ten aparat, jak i przeprowadzane kalkulacje są znacznie bardziej rozbudowane¹² niż wspomniana tu prosta operacja odejmowania SEU_2 od SEU_1 .

W istocie jednak są to pseudokwantyfikacje¹³, a użyty tu aparat formalny służy do wyrażenia pojęć desygnujących wartości bądź zależności, które nie tylko nie są mierzalne, ale często wręcz nie mogą być precyzyjnie zdefiniowane. Mają one podobny charakter, co np. formuła typu:

$Z = (T + H) - K$, gdzie Z oznacza <dobrą zabawę>, T <zgrane towarzystwo>, H <dobry humor>, a K <intensywność kaca następnego dnia>.

Podobnie jak ta ostatnia formuła nie jest żadnym równaniem, odwołującym się do sumy i różnicy, lecz jedynie używającym odnośnych znaków zapisem obiegowych intuicji, tak i poprzednio nie dokonywaliśmy żadnych podobnych operacji na SEU_1 i SEU_2 , aby matematycznie wyliczyć, która z alternatyw spełnia wymogi działania racjonalnego. Odejmowanie przyjemności palenia papierosa od stra-

¹¹ „...indywidualizm wybiera alternatywę o największej subiektywnie oczekiwanej wartości (czyli korzyści netto). Można to wyrazić jako regułę wyboru alternatywy, której suma liczb składających się na indeks korzyści jest największa (lp_u)”. Lindenberg [1989], s. 181.

¹² Por. np. Esser [1990].

¹³ Na temat problemu „pseudokwantyfikacji” zob. Bunge [1999], s. 78 i nast.

chu przed piekłem jest nie tylko niewykonalne, ale też w danym wypadku nie jest do niczego potrzebne. O tym, które SEU było „większe”, dowiadujemy się stąd – i tylko stąd – że działający podmiot wybrał daną z alternatyw. (Bo gdyby wybrał inną, to znaczyłoby przecież, że nie ta SEU ma przewagę, ale tamta).

3. Każdy skutek ma swoją przyczynę

Traktując z przymrużeniem oka jej formalny i pseudomatematyczny sztafaż, możemy mimo wszystko przyznać, że teoria racjonalnego wyboru w jej rozwodnionej wersji daje nam możliwość *prawdziwego* opisu każdej istniejącej i dającej się pomyśleć sytuacji. (Jeśli nie, to nic nie stałoby na przeszkodzie, aby jej rozwodnienie, względnie wzbogacenie, posunąć jeszcze o krok lub dwa). Generowana w ten sposób prawda jest wszakże w każdym wypadku *trywialna*¹⁴. (Dlatego też używam słowa „opis” zamiast „wyjaśnienie”, rezerwując to ostatnie dla oznaczenia nietrywialnych efektów poznawczych).

Jeden nie pali papierosów.

Drugi pali.

(Trzeci jeszcze się waha).

Czwarty siedzi od rana do wieczora przed telewizorem.

Piąty siedzi przez pół roku na słupie, aby pobić rekord Guinnessa.

.....

N-ty skacze przez okno, aby popełnić samobójstwo.

Wszyscy oni działają racjonalnie, gdyż jw.

Opisując te (i inne) działania jako oparte na zasadzie (subiektywnej) racjonalności, wygłaszamy w pokrętny sposób następującą opinię: „Skoro działa tak, jak działa, to widać ma po temu jakiś powód”. Tak rzeczywiście rzeczy się mają na tym świecie, a w sferze ludzkich działań w szczególności. Kiedy zatem opisujemy jakieś działanie jako działanie racjonalne, to (pomijając ewentualne inne implikacje stosownego dyskursu) nie dodajemy już nic do tego, co wiadomo było na początku. Wywody, które temu służą, nie są fałszywe, choć są one zbędne.

4. „Racjonalność” jako „pusta formuła”

Wyrażenie „puste formuły” jako narzędzie semantycznej analizy teorii bądź światopoglądów wprowadził, nawiązując przy tym zwłaszcza do H. Kelsena¹⁵

¹⁴ W odróżnieniu od niej teorię racjonalnego wyboru w wersji klasycznej, ujmującej działanie jako wyznaczone przez dążenie do maksymalizacji korzyści pojmowanej w sensie ekonomicznym (komercyjnym), należałoby uznać za nietrywialną, choć – przy aspiracjach do uniwersalnego zastosowania – fałszywą. (Zob. także Black [1961, s. 279 i nast.].

¹⁵ Zob. np. Kelsen [1957].

i jego krytyki idei „prawa natury”, przed niemal pół wiekiem E. Topitsch¹⁶. Choć przedmiotem analizy były w tym wypadku przede wszystkim koncepcje wyrastające z inspiracji teologicznych bądź parateologicznych, nie jest całkiem od rzeczy przyrzeć się od tej strony teorii nazywanej czasami „fizyką nauk społecznych”¹⁷.

„Pustymi formułami” są wyrażenia tak ogólnie zdefiniowane i wolne od restrykcji określających zakres ich możliwych zastosowań, że dające się odnieść do wszelkich możliwych stanów w świecie empirycznym. W efekcie, jak pisał Bunge, powołując się na prawidłowość znaną już średniowiecznym logikom, wyrażenia takie „stosują się do wszystkiego w ogóle, a do niczego w szczególności”¹⁸. W teorii racjonalnego wyboru rolę taką pełni kluczowe wyrażenie „racjonalny” oraz jego derywat „racjonalność”. Skoro jest tak, że każde działanie jest działaniem „racjonalnym” w przyjętym tu sensie, to gdy o tym mówimy, chcąc wyjaśnić jakiegokolwiek konkretne działanie, wypowiadamy jedynie pozbawione nowej treści zdanie analityczne. Formuła „racjonalności” działań zatem nie tylko niczego nie wyjaśnia, ale – co więcej – możemy z odnośnego języka całkowicie wyeliminować stosowne wyrażenie, nie uszczuplając w żaden sposób zawartości naszej wypowiedzi. Mówienie w tym kontekście o „działaniu racjonalnym” zamiast po prostu o „działaniu” – to bez mała coś podobnego jak posługiwanie się wyrażeniem „okrągłe koło”. Eliminując zbyteczny przymiotnik, powiemy to samo przy użyciu mniejszej liczby słów (nie udając jednocześnie, że powiedziane zostało coś więcej, niż powiedzieliśmy faktycznie).

Przez swoją ogólnikowość, i w rezultacie: beztreściowość, tak stosowana formuła „racjonalności” sprzyja zamazaniu specyfiki różnych typów działań, charakteryzujących się, by tak rzec, odmienną strukturą i dotyczących odmiennych obszarów rzeczywistości. Eksplikacja tego rodzaju sytuacyjnej specyfiki działania jest zaś bardziej nośna poznawczo niż postępowanie polegające na (dowolnym) generowaniu hipotez umożliwiających przypisanie odpowiednim działaniom atrybutu „racjonalności”.

W tym ostatnim przypadku wychodzimy od podjętego wyboru jako pewnego danego stanu faktycznego i poszukujemy (hipotetycznych) przesłanek tego wy-

¹⁶ Topitsch [1960].

¹⁷ W tym miejscu można przywołać ponownie Bunge [1999] kwestionującego rozpowszechniony pogląd, jakoby teoria racjonalnego wyboru była „jedyną poważną alternatywą wobec romantycznych wzgl. «humanistycznych» teorii społeczeństwa kojarzonych z egzystencjalizmem, fenomenologią, hermeneutyką i innymi mętными oraz przeciwstawnymi nauce orientacjami filozoficznymi” (s. 88). Pogląd, według którego „analiza racjonalnego działania ujawnia daleko idącą zbieżność z modelem nauk fizykalnych” (Klamer [1987], s. 177), głoszą zresztą także reprezentanci wymienionych ostatnio tendencji. Wówczas jednak diagnoza ta ma cel krytyczny, a „jedyną poważną alternatywą” dla nauk społecznych – także dla ekonomii – okazuje się ich uprawianie jako konwersacji poddającej się ewaluacji w kategoriach retoryki (tamże, s. 181 i nast.).

¹⁸ Bunge [1999], s. 95.

boru dopuszczanych (implikowanych) przez przyjęty model wyjaśniania. A więc np. (jak we wspomnianym wyżej przypadku nr 5):

Wdrapał się na słup i siedział tam przez pół roku¹⁹.

Było to działanie racjonalne, gdyż: / Działanie było takie, jakie było, gdyż²⁰:

Miał takie preferencje (pobić rekord Guinnessa).

Nikt mu nie perswadował, aby dał sobie z tym spokój.

Albo:

Miał takie preferencje.

Perswadowali mu to rodzice.

Preferencja₁ (pobić rekord) była silniejsza niż preferencja₂ (zadowolenie rodziców).

Mogło też być jeszcze inaczej:

Preferował spędzić te pół roku inaczej, niż siedząc na słupie.

Rodzice namawiali go, aby tam się wdrapał i pobił rekord Guinnessa.

Preferencja₂ (zadowolenie rodziców) była silniejsza niż preferencja₁ (spędzić czas poza słupem).

Do pomyślenia jest zresztą cały szereg jeszcze innych kombinacji, których przedstawienie w postaci podobnego rodzaju hipotetycznych zdań tak samo umożliwiłoby nam tematyzację jednostronnego działania jako działania „racjonalnego”. Rzecz jasna, niektóre spośród tych hipotez będą bardziej prawdopodobne niż inne. Np. pierwszą z wymienionego wyżej zestawu hipotez należy uznać za bardziej prawdopodobną niż drugą, a drugą z kolei za bardziej prawdopodobną niż trzecią. Mówiąc wszakże o *prawdopodobieństwie* nie w sensie „subiektywnego prawdopodobieństwa” jako stanu świadomości działających podmiotów, lecz w znaczeniu „logicznym”²¹, przenosimy dyskusję na całkowicie odmienną płaszczyznę niż ta, którą wyznaczał omawiany model wyjaśniania. Nie interesuje nas wówczas nie tylko pytanie, dlaczego *ten oto osobnik* zrobił to lub owo, ale nieistotnym staje się sam fakt, że *jakiś osobnik* działał w jakiś sposób.

¹⁹ Jesienią 2002 informowały o tym w głównym wydaniu „Wiadomości” TVP, jako że wy czyn ten (196 dni i 2 godz. na słupie) był udziałem obywatela RP. (Zob. też „Naród z Księgi Guinnessa”, w: *Polityka* z 30.08.03.)

²⁰ Należy zauważyć, że oba te zdania są całkowicie ekwiwalentne. W zdaniu „Indywidualum działa tak, jak działa” zawarte są tautologiczne wszystkie sformułowane przez teorię racjonalnego wyboru przesłanki działania racjonalnego (dające się uogólnić w stwierdzeniu: „działa tak, jak działa, bo ma jakiś powód”). (Por. tu rozdz. „A rational agent’s gotta do what a rational agent’s gotta do!” w: Hollis [1996], s. 80–87.

²¹ Zob. w związku z tym np. Carnap [1945].

5. Problemy „odwrócone”

Charakteryzując właściwy dla teorii racjonalnego wyboru sposób stawiania problemów, Bunge, którego zacytuję raz jeszcze, pisze o „problemach odwróconych” (*inverse problems*)²². Jak stwierdzili już antyczni matematycy, problemy tego rodzaju mają wiele alternatywnych rozwiązań, z których każde jest równie dobre jak pozostałe (a więc, w efekcie, nie istnieje dla nich żadne rozwiązanie). Tak jest np. w przypadku pytania: z jakich dwóch części składa się suma 11? Jest to zarówno 10 i 1 jak i 9 i 2, 8 i 3, 7 i 4 oraz 5 i 6 (a którakolwiek z tych odpowiedzi ma taki sam status definicyjnej tautologii). Z punktu widzenia matematyki tak postawione pytanie nie ma po prostu sensu.

Nieco inaczej niż w przykładzie podanym przez Bunge będzie to wyglądało, gdy staniemy przed pytaniem postawionym w taki sposób: „Jakie dwie liczby miałem na myśli, mówiąc 11?”. Choć i tym razem logika dopuszcza tych samych pięć wymienionych wyżej rozwiązań, nie chodzi w tym wypadku o problem logiczny, lecz empiryczny. Spośród pięciu logicznie możliwych rozwiązań prawdziwe może być zatem tylko jedno. Sensowną reakcją w konfrontacji z takim problemem byłoby jednak np. retoryczne pytanie: „A co mnie to obchodzi?”. Po pierwsze bowiem, nie istnieje żaden kontekst, w którym wiedza o tym, jakie dwie liczby składające się na sumę 11 miał na myśli ktoś w danej chwili, byłaby godna uwagi. Po drugie, pomijając ewentualnie operacje na wykrywaczu kłamstw, problemu takiego nie da się rozwiązać inaczej, niż zmieniając go znowu w problem logiczny (czyli eliminując cały jego aspekt empiryczny): „Mogłeś mieć na myśli albo... albo... albo... itd.”.

Podobnie sprawy mają się z omówionym wyżej przypadkiem działań i ich tematyzacji w teorii racjonalnego wyboru: ktoś wdrapał się na słup i siedział tam przez pół roku. Wiemy, że zrobił to po to, by maksymalizować jakąś korzyść. Czyli, mówiąc innymi słowami, dlatego, że miał jakiś powód. Pytanie (na które odpowiadamy, wprowadzając stosowne hipotezy) brzmi: o jaki powód chodzi w danym wypadku? Podobnie jak poprzednio – w odniesieniu do tak postawionego problemu – nasuwają się dwie następujące uwagi: (1) wiedza o tym, co powodowało konkretną osobą, która podjęła dane działanie, jest wiedzą całkowicie zbędną, do niczego niepotrzebną²³; (2) nie ma możliwości ustalenia, która spośród możliwych kombinacji czynników miała miejsce w tej szczególnej sytuacji: czy zrobił to dlatego, że chciał? Czy dlatego, że chęć przeważała nad perswazją negatywną? Czy dlatego, że perswazja pozytywna przeważała nad niechęcią? Jak stwier-

²² Bunge [1999], s. 95.)

²³ Wyjątek stanowiłaby sytuacja, w której realną wagę miałyby informacje dotyczące tej własnie indywidualnej osoby. W takiej sytuacji znajdowałby się np. psychoterapeuta zmierzający do doprowadzenia tejże osoby do zmiany podjętej decyzji.

dzieć, czy nie wchodziły tu w grę jeszcze jakieś inne czynniki? Jak sprawdzić stosowne hipotezy? Jak zmierzyć odpowiednie relacje?

Zauważmy, że w odróżnieniu od poprzedniego przykładu („Jakie dwie liczby miałem na myśli, mówiąc 11?”) nie udałoby się nam przekształcić tak postawionego problemu empirycznego w problem logiczny. O ile w pierwszym przypadku brzmienie możliwych prawidłowych rozwiązań jest z góry znane i ograniczone do pięciu, ilość będących do pomyślenia rozwiązań jest w drugim przypadku w zasadzie nieograniczona. Stosowne działanie byłoby przecież w myśl definicji także wtedy działaniem racjonalnym – tzn. ktoś, kto je podjął, miałby po temu jakiś powód – gdyby wynikało z wiary, że długotrwałe przebywanie na słupie jest lekarstwem na jakąś chorobę bądź też że zbliża to człowieka do Boga itd.

6. Problemy „nieodwrócone”

Co zmieniłoby się, gdyby oba pytania przeformułować tak, aby nie stawiały one „problemów odwróconych”? W pierwszym przypadku mielibyśmy więc np. pytanie: „Jeśli miałem na myśli liczbę 10, następnie liczbę 1, potem dodałem obie liczby do siebie, to jaką liczbę miałem na myśli wówczas?”. Prawidłowa odpowiedź brzmi: „11”. Wynika stąd wszakże coś więcej niż tylko to, że prawidłowa odpowiedź jest teraz tylko jedna. Aby ją znaleźć, nie czynimy nic innego, jak tylko rozwiązujemy równanie: $10 + 1 = X$. Nie potrzebujemy do tego nic ponad to, co wynika z reguł arytmetyki. W szczególności zbyteczna jest dla nas nie tylko jakakolwiek wiedza dotycząca działań podejmowanych przez jakąś osobę (dokonywanych przez tę właśnie osobę operacji dodawania) oraz związanych z tym jej stanów psychicznych, ale także jakiekolwiek wyrażenia odnoszące się do tego obszaru rzeczywistości. Co więcej, pytanie sformułowane jak wyżej zamazuje i komplikuje problem, o który tu rzeczywiście chodzi. Ten ostatni zaś sprowadza się do kwestii: „Ile jest 10 dodać 1?”.

Czy jest tak zawsze? Nie, nie zawsze. W żadnym jednak wypadku nie znajduje zastosowania ten typ indywidualistycznego podejścia, na którym opiera się teoria racjonalnego wyboru. Wiadomo, a najlepiej wiedzą to nauczyciele początkowych klas szkoły podstawowej, że istnieją sytuacje, w których ważne jest właśnie to, co konkretna osoba odpowie na pytanie: „Ile jest 10 dodać 1?”. Tak więc np. dla nauczyciela pytającego: „Ile jest 10 dodać 1, Jasiu?”, istotne jest, co wymyśli w danym momencie ten oto Jaś. To zaś z kolei określi działania podjęte następnie przez nauczyciela. A więc postawi on Jasiowi dobry albo zły stopień, pochwali go albo wytknie mu błąd itd. Analizując opisaną sytuację, uwzględnić trzeba jednak jeszcze dwa następujące punkty: (1) Na zadane pytanie Jasio udzielić może bardzo różnych odpowiedzi: „11”, „nie wiem”, „12” – bądź też nie powiezieć nic. Z punktu widzenia problemu, przed którym stoi nauczyciel, ważne jest przede wszystkim, czy odpowiedź brzmi „11” czy jakkolwiek inaczej. Chodzi

więc o to, czy jest to odpowiedź prawidłowa czy nieprawidłowa z uwagi na reguły arytmetyki. Nie jest natomiast istotne, jaki szczególnie wariant odpowiedzi nieprawidłowej składa się na aktualny stan świadomości Jasia. (2) Cel i sens zadawanych przez nauczyciela pytań oraz wynikających stąd działań polega na dążeniu do wyeliminowania przypadków, w których odpowiedzi udzielane przez poszczególne indywiduala (uczniów w klasie) będą różne od tej, jaka wynika ze wspomnianych reguł. Innymi słowy, celem jest zastąpienie wyborów zindywidualizowanych przez wybory zgodne z tymi regułami.

Choć jest to analogia dość odległa, z podobną poniekąd sytuacją mamy do czynienia – jak już pisałem wyżej – w obszarze ekonomii. Stwierdzenie, że uczestniczące w nim indywiduala działają racjonalnie w tym znaczeniu, że dążą do maksymalizacji korzyści, jest jedynie pokrętną wypowiedzią na temat reguł określających przebieg zachodzących w tym obszarze interakcji. W ścisłym sensie tych słów stwierdzenie o tak rozumianej racjonalności działań poszczególnych indywidualów nie jest wcale prawdziwe. Świadectwem tego są nie tylko cmentarze z grobami tych, którzy odebrali sobie życie w następstwie nietrafnych (niemaksymalizujących korzyści) decyzji ekonomicznych. Także miliony tzw. zwykłych ludzi mają każdego dnia powody do refleksji, że kupili coś drożej albo sprzedali taniej, niż można było, gdyż np. dali się uwieść talentom negocjacyjnym kontrahenta. Do faktycznego zbioru indywidualnych działań ekonomicznych należą zatem zarówno działania „racjonalne”, jak i „nieracjonalne”, na co zresztą zwraca uwagę stosowana w obszarze ekonomii teoria racjonalnego wyboru²⁴. Eksplanacyjnie istotna okazuje się zatem eksplikacja odnośnych reguł wraz z właściwym im mechanizmem pozytywnej względnie negatywnej selekcji podejmowanych w ich kontekście indywidualnych działań. Do zbytecznej inflacji pojęć prowadzi natomiast to, co stanowi specyfikę teorii racjonalnego wyboru: orientacja na działania indywidualne oraz założenie o „racjonalności” tych ostatnich²⁵.

²⁴ Por. G. Becker [1962].

²⁵ O ile założenie o racjonalności indywidualnych działań jest w wypadku teorii racjonalnego wyboru w jej pierwotnej wersji fałszywe, a w wypadku jej wersji rozwodnionej trywialne, sens miałoby takie postawienie problemu, w którym chodziłoby o *warunki racjonalności* działań podejmowanych w danym obszarze rzeczywistości. W tym jednak wypadku na porządku dnia stałaby znów wspomniana wyżej kwestia *reguł*, nie zaś pytanie, które czyniłoby zasadnym wychodzenie od charakterystyki działań podejmowanych przez poszczególne indywiduala. Tutaj przebiega jedna z linii odróżniających klasyczny oraz neoklasyczny model ekonomii. O ile w centrum tego ostatniego znajdujemy wyrażenia odnoszące się do indywidualnych działań, dla modelu klasycznego kluczowy jest właśnie wymiar intersubiektywnych reguł (co znajduje paradygmatyczny wyraz we wprowadzonej przez A. Smitha metaforze „niewidzialnej ręki”). Na temat deficytów podejścia indywidualistycznego zob. Hayek [1948]. Niezależnie od Hayeka, którego koncepcje wyrastają z dociekań makroekonomicznych, podobne do pewnego stopnia myśli pojawiają się jeszcze wcześniej u E. Gutenberga [1929] w jego metateoretycznych rozważaniach dotyczących teorii zarządzania przedsiębiorstwem. Indywidualny podmiot stanowi, zdaniem Gutenberga, „czynnik irracjonalny, którego nie możemy poddać racjonalizacji”. Jego irracjonalność polega na tym,

Przejdźmy na koniec do przykładu osoby, która spędziła pół roku, siedząc na słupie. Przeformułowanie problemu z „odwróconego” na „nieodwrócony” mogłoby tu wyglądać dwojako: (1) „Jeśli dotychczasowy rekord Guinnessa w siedzeniu na słupie wynosi tyle i tyle, to co robi osoba, chcąc pobić ten rekord?”. Odpowiedź: „Wdrapie się na słup i będzie tam siedziała tyle i tyle plus jeszcze trochę”. Wiedza, którą wygenerowaliśmy w ten sposób, jest jednak, po pierwsze, nieskończenie trywialna, gdyż odpowiedź wynika tu tautologicznie z pytania (zawartego tam wyrażenia „pobić rekord” oraz charakterystyki poprzedniego rekordu). Po drugie zaś, problem dotyczy kwestii związanych z regułami (regułami, którym podlega ktokolwiek chcący zrealizować dany cel), a nie działań podejmowanych przez jakieś konkretne indywiduum. Chodzi tu bowiem o *każdą osobę*, która pragnie osiągnąć wymieniony cel²⁶. Nie ma więc tu śladu po czymkolwiek, co kazałoby nam odwoływać się do teorii racjonalnego wyboru. Inaczej byłoby, gdybyśmy zadali pytanie w wariancie (2): „Jeśli *ta oto osoba* bardzo pragnie pobić rekord Guinnessa w siedzeniu na słupie, który wynosi tyle i tyle, jeśli bardziej jej na tym zależy niż na spędzeniu tego czasu w jakimkolwiek inny dostępny sposób, jeśli ponadto jej bliscy nie zniechęcają jej do tego, lecz, przeciwnie, utwierdzają w powyższej decyzji, to co robi *ta oto osoba*?”. Zamiast udzielać odpowiedzi, zastanówmy się, czy zajmowanie się takim pytaniem w ogóle ma sens. Otóż nie ma sensu, a to co najmniej z dwóch przyczyn.

Po pierwsze, odpowiedź, która może nasuwać się nam jako oczywista: „Ta oto osoba wdrapie się na słup i będzie tam siedziała tyle i tyle plus jeszcze trochę”, wcale nie jest oczywista. Przesłanki, które wymieniliśmy w pytaniu, nie są wystarczające, aby takiej odpowiedzi udzielić. Nie rozstrzygają one m.in. o tym, czy nie istnieje jakaś inna osoba, która „pragnie jeszcze bardziej”, i że zanim dotarłaby do słupa, byłby on już przez tę „inną osobę” zajęty. Aby uzyskać przesłanki do odpowiedzi na postawione pytanie, musielibyśmy zebrać stosowne in-

że w swoich działaniach popada on w konflikt z „regułami zarządzania”, co jednak zarazem „dowodzi egzystencji” tychże reguł. Wynika stąd „konieczność wyeliminowania psychofizycznego podmiotu z obszaru zainteresowania teorii zarządzania” (s. 41 i nast.). Zob. tu także Stinchcombe [1990] (s. 347–350) i jego postulat głoszący, że organizacje są bardziej racjonalne niż jednostki, a jednostki w ich rolach organizacyjnych bardziej racjonalne niż w oderwaniu od tych ról. („Racjonalność”, o którą tu chodzi, nie dotyczy jednak problemu maksymalizacji korzyści w sytuacji określonej przez znane warunki wyjściowe, lecz zagadnienia reakcji na zmieniające się warunki w sytuacji niepewności).

²⁶ Taki sam charakter mają też np. podane w, skądinąd krytycznym wobec indywidualizmu, artykule Webstera [1973], s. 261, przykłady zdań, które nie są psychologiczne, a jednocześnie odnoszą się (rzekomo) do indywiduów (w rozumieniu indywidualizmu metodologicznego). Chodzi tu o zdania: „Ludzie mają czterdzieści sześć chromosomów” oraz „Indywiduum, które pali papierosy, ma większe szanse umrzeć na raka niż indywiduum, które tego nie robi”. Oba te zdania odnoszą się do wszystkich, nie zaś do partykularnych elementów zbioru składającego się z indywiduów ludzkich. Ich sformułowanie nie wymaga zatem odwołania się do języka zawierającego nazwę „tego oto indywiduum”.

formacje dotyczące przynajmniej pewnej części ludzi na świecie (tych mianowicie, którzy spełniają odpowiednie warunki fizyczne itp.). Zadanie to jest wprawdzie praktycznie nie do wykonania, nie jest jednak nie do wykonania zasadniczo. Sprostanie mu wciąż jednak nie dostarczyłoby nam wystarczających przesłanek do odpowiedzi na pytanie, co robi „ta oto osoba”. W tym celu musielibyśmy m.in. skwantyfikować poszczególne „bardziej” i dokonać na nich stosowych matematycznych operacji, a to z kolei wiąże się z (zasadniczo) nierozwiązywalnymi problemami, o których już wspominałem wyżej. Ponadto nawet w stosunku do jakiejś hipotetycznej osoby, która byłaby motywowana „najbardziej”, nie moglibyśmy wykluczyć pojawienia się okoliczności mogących w dowolnym momencie odwieść ją od powyższej decyzji bądź uniemożliwić jej realizację²⁷.

Po drugie, wiedza o tym, co robi w danej sytuacji jakaś konkretna osoba, czy np. wejdzie na słup, czy nie wejdzie, jest dla nauki – a dla nauk społecznych w szczególności – całkowicie bez znaczenia. Godny uwagi problem pojawiłby się natomiast wówczas, gdyby jakiś typ działań stał się, w jakimś miejscu i czasie, np. zjawiskiem masowym, statystycznie uchwytym, posiadającym społeczne (a nie tylko indywidualne) konsekwencje *etc.* Drogą poznania – tzn. wyjaśnienia bądź prognozowania – tego rodzaju zjawisk nie jest jednakże rekonstrukcja (dostępnych jedynie w postaci niesprawdzalnych hipotez) stanów świadomości i systemów preferencji poszczególnych indywiduów. Jest nią natomiast analiza stosownych aspektów *obiektywnej sytuacji*²⁸, w stosunku do której dany typ działań występuje jako (możliwa) *odpowiedź adaptacyjna*. Wracając do naszego przykładu, możemy spekulować, że przebywanie na słupach stałoby się zjawiskiem powszechnym np. w sytuacji powodzi przy jednoczesnej obfitości słupów oraz niedostatku innych alternatyw w postaci sprzętu pływającego, odpowiednio wysokich drzew, dachów domów lub pagórków. Wszystko, co byłoby nam potrzebne, aby stosowne zjawiska wyjaśnić lub też prognozować, zawierałoby się w zdaniach na temat zasięgu i głębokości wody w stosunku do wystających elementów terenu oraz rozmieszczenia tych ostatnich. Bez potrzeby dołączania trywialnych stwierdzeń, że ludzie (nie „ten oto”, bo tego nie wiemy, lecz „ludzie” jako statystyczna przeciętna) będą woleli uciec przed wodą niż utonąć.

Problem, który stąd wynika, nie dotyczy zatem sporu między „indywidualizmem” a „holizmem”, w więc np. pytania, czy istnieją „całości”, które są „czymś więcej niż sumą swych części”, czy też nie. Chodzi natomiast o przeciwstawienie

²⁷ Wiaże się to m.in. z kwestią, że nie ma ani takiej zależności logicznej, ani takiej zależności kauzalnej, na podstawie której ze zdania „*X zdecydował podjąć działanie A*” moglibyśmy wyprowadzić zdanie „*X podjął działanie A*”. Istniejące tu powiązanie dopuszcza okres warunkowy zupełnie innego rodzaju: „Jeśli *X podjął działanie A*, to znaczy, że *X zdecydował podjąć działanie A*”. (Zob. White [1969]). Wszystko, co przynosi wniosek, zawarte jest tu jednak analitycznie w przesłance, wobec czego cała ta konstrukcja jest informacyjnie pusta.

²⁸ Zob. w związku z tym Popper [1994].

wyjaśniania odwołującego się do indywidualnych decyzji, preferencji itp. takiemu wyjaśnianiu, które opiera się na rekonstrukcji i opisie (intersubiektywnych) reguł oraz (obiektywnych) warunków działania.

Patrząc z nieco innej perspektywy i mając na uwadze przytoczone wyżej wyrażenie „fizyka nauk społecznych”, możemy zilustrować problemy, z jakimi mają do czynienia nauki społeczne, przy pomocy następującego obrazka. Redukuje on wprawdzie jeden (fizykę) i drugi (nauki społeczne) typ nauk do roli teoretycznego zaplecza gier ruchowych, pozwala jednak na wydobycie istotnych w tym punkcie – choć skądinąd dość oczywistych – dystynkcji. Jeśli ktoś odbił piłkę, to wychodząc od elementarnych praw mechaniki klasycznej oraz dysponując danymi na temat warunków wyjściowych (jak siła i kierunek uderzenia, masa i właściwości aerodynamiczne piłki, siła i kierunek wiatru, właściwości i kąt nachylenia podłoża itp.), możemy (przynajmniej z dużym przybliżeniem) określić, gdzie i kiedy spadnie piłka (a także: jak się potoczy oraz gdzie i kiedy się zatrzyma). Pytanie: „Gdzie i kiedy spadnie piłka?”, nie jest wprawdzie tak istotne jak np. pytanie: „Gdzie spadnie rakieta wystrzelona na Saddama”, lecz stanowi ono wariant dokładnie tego samego problemu, który jest w ramach fizyki zarówno zasadny, jak i rozwiązywalny.

Rationality–Human Individual–Action

The rational choice theory pretends to explain human behaviour. It is not clear, however, that the theory can accomplish this task without first justifying a broader conception of rationality. Is it rational to maximise profits or to minimise risks? It seems that the theory must adopt some such limiting assumptions, by replacing, for instance, „expected payoffs” by „subjectively perceived advantages,” before it can begin to make any recommendations. The subjective approach involves individual preferences based on memory of past events. If someone wants to beat the record of the latter day Simon Stylite, he must first consult the Guinness Book of Records to learn who recently remained longest on the top of a pillar. Then, in one sense, it is rational for the challenger to stay on the pillar for a longer time than the most recent record breaker did, but at the same time it is not entirely rational for him to undertake this task at all. It seems that all individuals are capable of seeing both sides of the coin. If so, the dichotomy of objective versus subjective characterisation of rationality can be replaced by a holistic versus aspect approach.